Opłata pocztowa opłacono ryczałtem.

niedziela, 6 grudnia 1936 — cena 10 gr.

Na Straży

rok I nr 3

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 7.00 zł
Adres red. i adm.: BIELSKO,
ul. Kolejowa 2
Konto przek. rozr. nr 2.
godz. przyjęć codz. od 10—12.

Tygodnik niezależny służący sprawom politycznym - narodowym - kulturalnym pod redakcją Stanisława Wolickiego

„Horst Wessel Lied"

Prasa niezależna uderzyła na alarm, wołając o ratunek dla miażdżonej bezlitośnie mniejszości polskiej w Niemczech.

Szereg krzyczących wprost faktów, opisywanych przez dzienniki wielkopolskie, pomorskie, i śląskie — odsłoniły w całej grozie, straszliwe piekło, w jakim umierają dla Polskości, nasi rodacy zza kordonu.

Przy metodach germanizacyjnych III-ciej Rzeszy bledną wyczyny osławionej hakaty!

Opinja publiczna zareagowała na to ostro. Pisma polskie, rozpisujące się dotąd o prześladowaniu Polaków we... Francji i Czechosłowacji, zrozumiały, że wprost nieprzyzwoicie byłoby milczeć nadal gdy chodzi o los półtoramiljonowej rzeszy polskiej za kordonem i oświadczyły »ex catedra«, że »hitleryzm dąży do zupełnej germanizacji mniejszości polskiej«.

»... Zamierza ją zniszczyć, przy pomocy imponującego młyna organizacyj narodowo-socjalistycznych.

Jest przekonany, że dokona tego szybciej i skuteczniej niż ustroje poprzednie«.

Od roku ubiegłego — »imponujący młyn« zdążył wykonać już wiele miażdżących obrotów...

Nastąpiły dalej kapitalne reportaże z Warmji i Prus Wschodnich — po kilku wypadkach sterylizacji na Mazurach nastąpiła fala bestjalskich okaleczeń na Śląsku Opolskim i... masowa ucieczka do Polski ogarniętych paniką rzesz... Nastąpiło zamknięcie polskich szkół powszechnych i zakneblowanie ust prasie polskiej.

Nie zajmowalibyśmy się tymi faktami, znanymi powszechnie z prasy, gdyby nie konieczność podmalowania tła — wykazania z jak stalową konsekwencją działa »imponujący młyn« po... obu stronach granicy!

W rytmie „Horst Wessel"

Tak jest: po obu! — I u nas bowiem od zeszłego roku wiele się zmieniło:

Z niesłychanym rozmachem rozbudowały się i rozwinęły niemieckie banki, szkolnictwo i spółdzielnie...

Z niesłychanym rozmachem wykupiono ile się dało polskiej ziemi, domów i przedsiębiorstw...

Z niesłychanym rozmachem zorganizowano dziesiątki zjazdów, na których, wśród grzmiących okrzyków: »Heil Hitler« i »Zurück zum Reich!« chyliły się lasy sztandarów... ze swastyką...

Z niesłychanym rozmachem prowadzono t. zw. »Kleinarbeit« — czyli poprostu lotną propagandę wywrotową...

Z niesłychanym rozmachem zbudowano kadry niemieckiej irredenty i z niesłychanym rozmachem mundurowano bojówki na butne defilady, w których słynnym pruskim Parademarschem biła o mury polskich miast osławiona »Horst Wessel Lied«.

»Die Strassen frei den braunen Bataillonen!
Die Strassen frei den Sturmabteilungsmann!«

Proces hitlerowców śląskich w Katowicach, o usiłowanie oderwania Śląska od Polski jest finałem i prostą konsekwencją tych parad w rytmie „Horst Wessel".

Prawo krwi i prawo ziemi

Aby lepiej uzmysłowić sobie genezę wypadków i fakty, które omówimy poniżej, należy wziąć pod uwagę, że w prawie międzynarodowym istnieją dwie zasady określania obywatelstwa, (przynależności państwowej) — »ius sanguini«, — prawo krwi i »ius soli« — prawo ziemi.

Na podstawie pierwszego dziecko np Polaków w Ameryce, byłoby obywatelem polskim — rozstrzyga tu pochodzenie narodowe.

Na zasadzie drugiego — dziecko emigranta polskiego we Francji, jest obywatelem francuskim — decydującym jest miejsce urodzenia.

Prawie wszystkie państwa europejskie i zamorskie przyjęły zasadniczo, jako podstawę przy określaniu obywatelstwa — »ius soli« — prawo ziemi.

Wyjątek stanowią Niemcy, które na długo przed wojną światową przyjęły jako zasadę podwójne obywatelstwo swej emigracji, to znaczy, że każdy Niemiec poza granicami Rzeszy podlega obu prawom: krwi i ziemi, że będąc obywatelem np. Brazylji nie przestaje być jednocześnie obywatelem niemieckim, który winien posłuszeństwo przede wszystkim swym władzom ojczystym, a więc konsulowi, posłowi czy wyznaczonemu przez nich delegatowi, reprezentującemu w danym kraju i dystrykcie interesy niemieckie.

Tym tłumaczy się świetna organizacja wywiadu i propagandy niemieckiej w krajach neutralnych podczas wojny, tym również da się wyjaśnić niesłychana spoistość, zwartość i dyscyplina emigracji niemieckich.

Wpływa na to w znacznej mierze ich zależność od centrali berlińskiej, o czem za chwilę będziemy mówili.

Nawiasem wartoby tu jeszcze dodać, że po wskrzeszeniu Polski — wszyscy b. oficerowie niemieccy, Polacy, którzy wstąpili w szeregi naszej armji, figurowali na odnośnych listach w kartotekach personalnego biura wywiadu niemieckiego pod rubryką: »Zeitlich in der polnischen Armee«.

Tych kilka wyjaśnień uważaliśmy za konieczne podać dla lepszego zrozumienia podstawy i tła wypadków, z którymi pragniemy zapoznać Czytelników.

Brunatni porywacze ludzi

Przeciętni bourgeois i politycy kawiarniani z oburzeniem i politowaniem natrząsali się przy przedobiednim aperiti'wie i poobiednej półczarnej z niedołęstwa policji amerykańskiej, nie mogącej poradzić sobie z bandami gangsterów i kidnapperów i z pełnym sytości zadowoleniem przeciwstawiali tym »barbarzyńskim« stosunkom — dobrze zorganizowane bezpieczeństwo w państwach »starego świata« — gdy z podatków nadzwyczajnych runął grom: porwanie Jacoba!...

Bezpośrednio potem Czechosłowacja sygnalizowała porwanie Lampersbergera...

Heil!... (przepraszam)... Wysoka Rado!



Kto następny?

Pierwsze ataki

Zaledwie drugi numer skromnego naszego tygodnika ujrzał światło dzienne, wylazły jak spod ziemi płazy w ludzkim ciele i dalejże urągać złorzeczyć, pomstować i pluć, pluć zatrutą jadem głupoty, zacofaństwa i ohydą upodlenia lokajskiego na nas śliną.

Rozumiemy wściekłość panoszonego się niestety na naszych ziemiach hitleryzmu, rozumiemy że gadzina ta wrzeszczy bo znalazł się ktoś, kto jej ogon przydepnął. Nie rozumiemy jednak reszty, statecznych i lojalnych obywateli Rzeczypospolitej narodowości niemieckiej — nie rozumiemy dalej wylęknionych obywateli żydów — a już zgoła pojąć nie możemy ujadania na nas nie licznej zresztą garstki niektórych »polaczków«.

Już pierwszy numer »Na Straży« uległ konfiskacie, konfiskacie doprawdy niepraktykowanej nigdzie. Zostaliśmy skonfiskowani za część ogłoszenia. Jest to pierwsza tego rodzaju konfiskata, którą »odkryto« dopiero na drugi dzień po wyjściu numeru z pod prasy.

To był początek — zaczęły się dopiero wędrówki do naszej redakcji, różnych naszych »przyjaciół«, którzy nam raczyli doradzać, odradzać, współczuć gratulować, ubolewać nad nami i wymyśląć.

Różni »fachowcy« od kryminalnych wydarzeń i spekulanci ogłoszeniowi radzili nam zamieszczać »sensacje« tygodnia, kronikarskie wypadki — Po co mówili piszecie o nędzy, o biedzie, o bezrobociu? To są rzeczy powiadają — znane.

Nie drażnijcie — mówią dalej — hitlerowców, wszak oni u nas stanowią siłę — drażniąc hitlerowców, narażacie się reszcie Niemców, Żydzi się was bać będą a Polacy od was stronić jako od ludzi niebezpiecznych.

Tu wylazło szydło z worka.

Więc tak? — hitleryzm tak wżarł się w dusze mieszkańców naszych miast kresowych — że na Boga — lęk ogarnia poczciwych mieszczuchów na samą tylko zapowiedzianą walkę prasową z nimi?

O — jeśli to jest (w co nie wierzymy) prawdą — to dumni jesteśmy stego, że utrafiliśmy w sedno rzeczy, że wsadziliśmy kij w mrowisko »spokojnego« aż nadto »spokojnego« życia naszych zacnych »partriotów« od siedmiu boleści.

Zapewniamy wszystkich »wygodnych« że zobranej platformy nie zejdziemy.

Bronić będziemy świata pracy, gdyż w nim widzimy przyszłość Polski.

Walczyć będziemy ze wszystkimi, którzy nam usiłują tę Polskę w tylu trudach i we krwi, zdobytą od wewnątrz rozsadzać. Na marginesie dodajemy iż dowiedzieliśmy się że hitlerowcy miemcy sterroryzowali niektórych właścicieli kiosków gazetowych, iż ci boją się sprzedawać nasze pismo. Ostrzegamy właścicieli kiosków, iż wrazie stosowania bojkotu »Na Straży«, zaapelujemy do społeczeństwa polskiego o bojkotowanie również tych kiosków, które groźby hitlerowców wynoszą ponad interesy społeczeństwa polskiego.

Koncesjonarjusz sprzedaży gazet winien wszystkie legalne wydawnictwa traktować na równi.

W lutym r. ub. uprowadzono z Holandji Gutzeita...

Oniemiałym rzeszom obywateli, gazety rzuciły jedno słowo: »Gestapo«!

Cóż to za tajemnicza organizacja?

Gestapo — Geheime Staatspolizei — tajna policja państwowa, twór i ślepe narzędzie Görringa, to tajna służba, której zadaniem jest pomaganie w pracy wywiadowi, i unieszkodliwanie niebezpiecznych dla Rzeszy jednostek spośród organizacji, oraz wszystkie funkcje wewnątr

kraju, które spełnia normalnie policja polityczna.

Organizacja tej służby oparta jest na ustroju zagranicznych jaczejek Komiternu plus niemiecka metodyczność i... nieograniczone środki materjalne, jakiemi operuje tylko Intelligence Service i Secret Office.

Oprócz właściwych agentów, Gestapo zatrudnia całą rzeszę »korespondentów« czyli informatorów wynagradzanych od wiadomości lub miesięcznie.

Terenem jej działalności jest przede wszystkim Europa, a zwłaszcza państwa bezpośrednio z Niemcami sąsiadujące.

Tu warto dodać, że kadry Gestapo rekrutują się z członków Schutzstaffeln (S. S.), w której skład weszli swego czasu wszyscy wykonawcy mordów kapturowych.

Mordują!

Gestapo nie ogranicza się jedynie do porywania ludzi z terytorjum państw obcych — na rachunek jej zapisał Londyn zagadkową śmierć dwuch znanych antyhitlerowskich działaczek, a ostatnio, Praga doniosła o nieudanym zamachu na posłów: socjalistycznego — Hegera i komunistycznego d-ra Hartenbergera w Karniowie. Do zamachu tego brunatni agenci odwróconej swastyki użyli czeskich bezrobotnych.

Zamach spalił na panewce, dzięki temu, iż jeden ze spiskowców, zdradził szczegóły planu po pijanemu w karczmie.

Falanga

Nim przejdziemy do omówienia roli Gestapo w Polsce, musimy zwrócić uwagę na strukturę mniejszości niemieckiej.

W rozdziale »Prawo krwi i prawo ziemi« zaznaczyliśmy, że na niesłychaną spoistość, zwartość i dyscyplinę emigracji niemieckich wpływa ich zależność od berlińskiej centrali.

Otóż ostatnio Berlin wydał cały szereg zarządzeń zmierzających do tem silniejszego skonsolidowania mniejszości niemieckiej w Polsce. Poszły w ruch nakazy organizacyjne, banki otrzymały specjalne fundusze, rozwinięto akcję na wielką skalę.

Wyniki jej podaje nam jedno z pism stołecznych:

»... w ostatnim czasie uwagę polskiej opinji publicznej zajęły wypadki, rozgrywające się w jednym z najbardziej przez niemczyznę zagrożonych terenów Pomorza — w powiecie świeckim.

Element niemiecki na terenie tego powiatu jest doskonale zorganizowany w licznych organizacjach najróżniejszego typu, wykazujących dużą żywotność i niespotykaną dotąd ruchliwość.

Szczególnie dobrze rozwija się tam »Deutsche Vereinigung«, licząca ogółem 1500 zorganizowanych członków. Jak donosi prasa pomorska, najsilniejsze oddziały »DV« znajdują się w Pruszczu i Bukowcu. Grupy »DV« w obu tych miejscowościach liczą 300, wzgl. 500 członków.

W ostatnim czasie jesteśmy na terenie powiatu świeckiego świadkami niesłychanych metod w ustosunkowaniu się elementu niemieckiego do polskości. Oto niemczyzna tamtejsza przeprowadza znany opinii polskiej już z terenu Wielkopolski systematyczny bojkot wszystkiego, co polskie, przy jednoczesnym zachowaniu niemieckiego dobrobytu i prowokującym propagowaniu hasła: Swój do swego.

Robota ta przejawia się w nawoływaniu do kupowania tylko u kupców niemców, wykonywania pracy w warsztatach rzemieślników niemieckich i zatrudnianiu wyłącznie niemców.

Tam, gdzie niemieckiego kupca i rzemieślnika brak, sprowadza się ich skądinąd i daje możliwość założenia własnej placówki względnie warsztatu.

Powodzenie tego rodzaju roboty gwarantują niemieckie spółdzielnie handlowe, finansowo, dobrze postawione. Spółdzielnie te roztaczają wszechstronną opiekę nad każdym Niemcem, który przystępuje do tworzenia nowej, niemieckiej placówki gospodarczej.«

Przytoczyliśmy powyższy ustęp w celu wykazania, jak zwartą falangę w Polsce stanowi mniejszość niemiecka, falangę o tyle groźną, że stanowi ona potencjał siły obcej, wrogiej nawet wobec państwa i rozwijającej działalność wybitnie odśrodkową.

Myliłby się również ten, ktoby sądził, że »imponujący młyn« działa tylko na kresach — nie! najintensywniejszą bodaj działalność rozwija w sercu Polski, o krok od Warszawy, w słynnym z pasiastych strojów i barwnych jarmarków — Łowiczu!

W podziemiach

Mniejszość niemiecka w Polsce jest zorganizowana w szeregach związków, z których najpotężniejsze są »Deutsche Vereinigung« i »Jungdeutsche Partei«. Organizacje te są jawne i legalne i mogą należeć do nich jedynie obywatele polscy niemieckiego pochodzenia.

Jeżeli wspominamy o nich, to jedynie dlatego, że od dłuższego czasu toczy się podziemna zacięta walka o ich opanowanie.

Oprócz bowiem ogólnej kontroli, jaką nad tymi organizacjami sprawuje partia hitlerowska — związki tajne, zwaszcza młodzieżowe prą, do poddania D. V. i J. P. dyscyplinie i sądownictwu — bojówek.

Na tym tle dochodzi do ustawicznych starć, napadów, rozbijania szyb — do zajść, po których nikt nie odwojuje się do władz państwowych, nie składa skarg do sądu, nie melduje policji. . .

Ostatnio bojówki zażądały, by całokształt życia zorganizowanej mniejszości niemieckiej, został poddany ich kontroli. — By wszelkie spory cywilne i sprawy karne, przedkładane były orzecznictwu tajnych trybunałów, z zupełnym pominięciem organów Państwa polskiego.

Wobec niesłychanego terroru, jaki rozwijają bojówki, należy się liczyć z tym, że organizacje ugną się i spełnią te żądania, a wówczas całe życie mniejszości niemieckiej w Polsce zejdzie w podziemia, usuwając się tym samym najzupełniej z pod kontroli państwa, co byłoby fatalne dla zagadnienia, przede wszystkim, obrony kraju i rozwoju naszych Kresów Zachodnich.

Pracują nad tym pilnie brunatne macki »Getsapo« rozsiane po polskiej ziemi.

Gestapo przy pracy

Na czele niemieckiej organizacji hitlerowskiej w Polsce, jednoczącej obywateli niemieckich stoi sekretarz ambasady niemieckiej.

Cały kraj podzielony jest na 7—9 obwodów (Gau), z których 5—6 obejmuje teren Pomorza, Śląska i Poznańskiego, a reszta — terytorja skupień kolonistów niemieckich na Kresach Wschodnich, w trójkącie Sanu i Wisły, oraz w okręgu podwarszawskim z punktem centralnym w Łowiczu.

Na czele każdego obwodu stoi przywódca okręgowy (Gauleiter) mający swą siedzibę w którymś z pogranicznych miasteczek niemieckich.

Kontakt między Gauleiterem, a okręgiem utrzymują władze lokalne okręgu za pośrednictwem korespondencji i łączników docierających do pasa granicznego, skąd »poczta« zostaje przeszmuglowana do Niemiec oraz za pośrednictwem agentów »Gestapo«, którzy bez przerwy objeżdżają okręgi rozwożąc polecenia, dając instrukcje i kontrolując »pracę«.

Podstawą organizacji są »dziesiątki«, przy czym już dzisiętnicy otrzymują stale wynagrodzenie wypłacane za pośrednictwem wyżej wspomnianych agentów ze stojących do ich dyspozycji kas banków, spółdzielni i organizacji »społecznych«, »sportowych« i »naukowych«, zasilanych na ten cel funduszami z centrali berlińskiej wpłacanymi do banków niemieckich w Polsce.

Jako składy bibuły, korespondencji i archiwa służą niemieckie szkoły i... plebanje, jako najmniej... podejrzane.

Poszczególne okręgi prowadzą specjalne kartoteki: działaczy lewicowych, narodowych, bezrobotnych, żydów, przestępców i... prostytutek. Celem tych kartotek jest zorjentowanie się w układzie sił społecznych w danym okręgu i w nasileniu elementów, które, z racji braku podstaw moralnych możnaby wykorzystać w odpowiedniej chwili do odpowiedniego celu.

Kopje tych kartotek łącznicy Gestapo skrzętnie przewożą do »komend obwodowych« poza granicami Polski.

Pod kontrolą Gestapo znajduje się około 30-tu czasopism niemieckich wychodzących na terenie Polski i (w co nie chce nam się wierzyć) kilka polskich. Gotowi jesteśmy raczej sądzić, że są to pisma wydawane w języku polskim w celach agitacyjnych.

Agenci Gestapo skwapliwie zbierają również wszelkie dane gospodarcze, będące siłą rzeczy w posiadaniu banków i spółdzielni niemieckich, a stanowiące doskonały materjał dla wywiadu ekonomicznego.

Żerowanie na nędzy i bezrobociu

Przykład z bezrobotnymi zamachowcami w Karniowie nie jest faktem odosobnionym.

W początkach zeszłego roku prasa doniosła, o tłumnym gromadzeniu się przed konsulatami niemieckimi na kresach zachodnich, bezrobotnych, wśród których rozpuszczono pogłoskę, że ci, którzy walczyli w armii niemieckiej w czasie Wielkiej Wojny, (przy czym miano wierzyć zgłaszającym się... na słowo) — otrzymaj...

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

(Rozdział pierwszy opowieści, w którym nasz bohater zapoznaje się z niewolą.)

3

W dużej sali robotniczych związków zawodowych w Krakowie, panował ruch ożywiony. Przy kilku stolikach zasiadali członkowie komisji poborowych „Strzelca" — organizacji bojowej, żołnierskiej, która miała za zadanie wyszkolić w sztuce wojskowej młodych, ofiarnych ochotników walki o wolność Polski.

Poczynania te nie wymagały bliższych wyjaśnień. Wszyscy zdawali sobie stego sprawe, że w czasie zbliżających się wypadków wojny europejskiej, naród polski musi zająć właściwe stanowisko, walcząc o wolność ojczyzny.

Organizatorzy tego wielkiego ruchu wyzwoleńczego po licznych a smutnych przykładach w historii, walkę o wolność narodu oparli na masach biednych, głównie na robotnikach. W tej warstwie bowiem tlił jeszcze święty płomień miłości ojczyzny.

Bohater naszej opowieści stanął przed komisją. Przyszedł on pieszo ze swojej wsi, w myśl postanowienia, aby wyszkolić się na żołnierza i stanąć w szeregach walczących o wolność.

— Ile macie lat?, zapytał naszego bohatera młody oficer strzelecki.

— szesnaście.

— jaki chcecie mieć pseudonim w Strzelcu?

— Kruk, tak Kruk Stanisław — odpowiedział —

— udacie się z tą kartką do obywatela Mieczysława, tam was przydzielą do plutonu.

Kruka przydzielono do plutonu drugiego, kompanii pierwszej. Zapoznał się tu z przyszłymi towarzyszami walki, jak że innymi ludźmi, od tych, jakich spotykał codziennie. Byli to młodzi ludzie, przeważnie robotnicy, uświadomieni społecznie i politycznie. Znali oni cel życia w walce o ideały. Zespoleni i niezłomni. Kruka przygarnęli do siebie serdecznie, tak jak by go od wielu lat już przed tym znali. Nikt nie pytał go skąd pochodzi, kim jest, głównie że jest strzelcem, żołnierzem których łączy wspólna troska, których wiążą jedne dążenia.

Tego dnia jeszcze Kruk zapoznał się z karabinem.

I od tego czasu rozpoczęły się długie i częste wieczory ćwiczeń żołnierskich i wykładów teoretycznych z dziedziny wojskowej. Kruk celował w nauce.

Ofiarna praca strzelecka udzielała się społeczeństwu. Wszyscy i wszystko co było żywe, co młode duchem i uczciwe, co owiane było gorącym umiłowaniem ojczyzny, pracowało bez wytchnienia dla wielkiej sprawy.

A już poprostu pochłonięci całkowicie byli pracą dla przyszłej walki różni „Czarni", „Mali", „Orły", „Kordiany" — oficerowie strzeleccy.

Chciało się cierpieć dla ojczyzny. Cierpienie to stawało się powoli treścią życia. Podnosiło ono głowy przyszłych żołnierzy do góry, kazało im zapominać o codziennych niedomaganiach, zaprawiało ich w trudzie i znoju.

W jednej z sal Domu Robotniczego słuchano wykładów, a w drugiej obok filozofek, kobiet doktorów praw, służące i robotnice szyły mundury i bieliznę dla polskich żołnierzy. Przygotowywano się tu na prawdę do wspólnego, przyszłego życia w wolnej i sprawiedliwej Polsce. Ojczyźnie bez wszelakich stanów klasowych ojczyźnie matce kochającej pełnym dobroci sercem naród cały.

Słowaccy, Mickiewicze, Wyspiańscy i Żeromscy rzeźbili dusze tych ludzi.

Wśród tej atmosfery rósł i wychowywał się Kruk.

Razu pewnego zawezwany on został do obywatela Mieczysława.

— Macie tu — powiada — obywatel Mieczysław — bloczki — weźmiecie je do rozsprzedaży. Karta bloczku kosztuje dwa centy. Zbieramy na naboje do karabinów. Potrzebne nam są one do ćwiczeń.

Kruk z zapałem wziął się do pracy. W ciągu tygodnia rozsprzedał kilka bloczków wśród chłopów i robotników. Sprzedawał je nawet w szkole swoim rówieśnikom.

Pewnego dnia istna panika powstała w jego klasie. Oto dyrektor zakładu naukowego, do którego uczęszczał Kruk, przyłapał kilka owych kartek na naboje karabinowe. Śledztwo, aresztу, sądy i w rezultacie nasz Kruk znalazł się w więzieniu.

Po raz pierwszy zamknęły się za nim wrota celi więziennej, po raz pierwszy spojrzał on przez kraty małego okna więziennego na świat, ten piękny dla niego świat ideałów ludzkich.

Tu w więzieniu, rozmyślając o tym co jest, o tym co zaszło i o tym co miało nastąpić hartował się raczej, niż upadał na duchu.

Jako „mocno" podejrzany więzień polityczny, sam przesiadywał w celi.

Towarzysze walki dostarczali mu do więzienia jedzenie i książki. W jednej to z nich odnalazł piękny wiersz, który mu się niezwykle spodobał. Wyuczył się go na pamięć i powstarzał go sobie często na głos, — deklamował go po setki razy.

Dozorcy więzienni nadsłuchując pod drzwiami głośnych słów Kruka, mawiali do siebie że w tej oto celi siedzi „jakiś wariat" Wariat, a dodawali po krakowsku: „wariat z mokrą głową".

A Kruk „wariat" recytował głośno słowa pieśni o jego ojczyźnie:

Co dnia o tobie myślę
ojczyzno moja miła,
nie o tej szumnej, chmurnej,
nie o tej którąś była.

Lecz o tej która przyjdziesz
po ciężkich dniach wzmagania,
ojczyźnie matce wszystkim,
ojczyźnie ukochania.

O tej ojczyźnie myślę,
której chłop nie przeklina
kiedy na wiosnę sieje,
gdy się nad pługiem zgina.

O tobie myślę, w której
nie będzie głodnych dzieci,
O tobie której imię
radość nam w sercach wznieci.

O tej ojczyźnie pracy,
o tej ojczyźnie ducha,
Na drodze ku niej wicher
i groźna zawierucha.

Śnisz mi się co noc Polsko
ojczyzno uciśnionych,
co chleb dasz głodnym rzeszom
i napoisz spragnionych.

(C. d. n.)

pamiątkowe medale i przywiązaną do nich rentę.

Wśród tłumów uwijali się agitatorzy hitlerowscy...

Drugim faktem były osławione »kaszubskie deklaracje«, na których Kaszub (za pożyczkę, zboże do siewu, sieci, łódź i t.p. świadczenia), składał przysięgę na wierność Hitlerowi w imieniu swoim i swych dzieci.

Konstatujemy z całą stanowczością, że wśród bezrobotnych we wszystkich okręgach pogranicznych jest prowadzona agitacja hitlerowska!

Dowodem jej skuteczności są nazwiska polskie szeregu oskarżonych w procesie śląskim.

Tajemnica łowickich jarmarków

Łowicz słynie z jarmarków. Słynie, a raczej — słynął. Obecnie odbywają się tam głównie jarmarki na konie, które masowo nabywają kupcy... z Niemiec dla pruskiej kawalerji.

Kupcy ci to ludzie bardzo wykształceni, świetnie znający swój fach, bardzo obyci, światowi, wybornie znający języki...

Na jarmark przybywają kilka dni naprzód, zostają kilka dni po jego zakończeniu — nic więc dziwnego, że przybycie tak miłych gości ożywia całą kolonię niemiecką, a zwłaszcza młodzież, która na ich cześć urządza wieczorki i wycieczki w pobliskie lasy.

Dziwnym trafem, na wieczorkach tych porusza się wyłącznie tematy polityczne i dyskutuje jedynie o technice i organizacji walki, podczas... powstania, a na wycieczkach, — przerabia się... ćwiczenia bojowe w terenie, przy czym kierownictwo tych manewrów i prowadzenie dyskusji na wieczorkach spoczywa wyłącznie w ręku gości, którzy zdradzają nie gorszą orjentację w tych przedmiotach niż... oficerowie sztabu generalnego.

Ćwiczenia „Geograficzne"

Na wycieczkach tych, dla zaprawnienia młodzieży w . . . rysunkach, rysuje się pilnie mapy terenu — ściśle według zasad i przepisów obowiązujących przy szkicowaniu map sztabowych

Młodzież odbywa również wycieczki w dalsze okolice, wędruje nieraz, podczas wakacji po całym kraju i . . . pilnie szkicuje, rysuje mapy, mosty, dworce i inne ciekawe objekty.

Najudatniejsze rysunki, goście zabierają ze sobą czasem polecają je wykończyć i wówczas odwozi im je jakiś ich przejezdny znajomy — dziwnym trafem przeważnie spełniający również funkcje . . . łącznika Gestapo.

O czem nie wiedziała prasa i policja

Jedną z takich wycieczek nie dawno temu spotkał dość niemiły wypadek: wyruszyła z Bolimowa, (pod Łowiczem), w liczbie 20-tu ludzi i zawędrowała aż pod Żychlin, gdzie w lasach miała zamiar przeprowadzić szereg ćwiczeń »w terenie«.

Pech chciał, że w tym samym czasie do lasu udała się wycieczka socjalistecznego Zw. Metalowców z żychlińskiej fabryki.

Widok hitlerowców ze swastykami podziałał na socjalistów, jak . . . ich czerwone kokardy na hitlerowców.

Od słowa do słowa poszły w ruch pięści i laski, a po tym noże i kastety . . .

W pewnej chwili w rękach hitlerowców pojawiły się rewolwery i . . . karabinki o obciętej lufie . . . kule zaczęły stukotać o drzewa . . . Z jękiem zwalił się na ziemię postrzelony robotnik . . . Reszta Polaków nie posiadająca broni palnej, unosząc z sobą rannego, wycofała się do Żychlina gdzie zaalarmowała załogę fabryczną.

Robotnicy runęli w las . . . Po krótkiej walce udało się pochwycić dwóch hitlerowców, których zamknięto na noc w baraku, stawiając przy nim wartę i dalszy ciąg sprawy odkładając do rana.

Po północy zjawiło się na 4-ch autach ciężarowych około 120 bojówców hitlerowskich, umundurowanych i uzbrojonych jednolicie w rewolwery, pałki gumowe i granaty ręczne.

Wartowników zmasakrowano. Barak rozbito. Uwięzionych uwolniono.

Cały napad trwał niespełna 10 minut.

W każdym domu — wróg!

Oto garść suchych faktów i przyczynków do podziemnej działalności Gestapo, brunatnemi mackami opasującej kraj.

Oświetliliśmy je dokładnie — może za dokładnie, ale chcieliśmy, by społeczeństwo uświadowiło sobie jasno, że dzięki tej działalności, w niejednym kim domu Śląska, Pomorza i Wielkopolski w koloniach łowickich i małopolskich — wyrasta z młodego pokolenia niemieckiego, nie lojalny obywatel Państwa Polskiego — leca — wróg!

A to nie jest do wytrzymania na dłuższą metą w żadnym praworządnym państwie!

Należy nad tym pomyśleć!

Wiceburmistrz Bielska Wiesner skazany na areszt i grzywnę!

W sądzie okręgowym w Katowicach odbył się na tle walk wewnętrznych między Niemcami na Śląsku charakterystyczny proces o zniesławienie w druku

Pastor Jan Halfinger skarżył senatora (z nominacji) Wiesnera, przywódcę »Jungdeutsche Partei», Wiceburmistrza Bielska i jego zastępcę Schneidera o zniesławienie na łamach wychodzącego w Polsce czasopisma niemieckiego »Der Aufbruch». Senator Wiesner zarzucił pastorowi Halfingerowi kłamstwa i zdradę interesów niemieckich.

Sąd skazał senatora Wiesnera i Schneidera na karę po 14 dni aresztu bez zawieszenia i na grzywny po 500 zł. Sen. Wiesner bierze od pewnego czasu czynny udział w tej akcji niemieckiej na Śląsku, która podporządkowana jest rozkazom Berlina.

„Wanderbund" działa nielegalnie na rozkaz Berlina

Po przeszło tygodniowej przerwie wznowiono rozprawę w Sądzie Okręgowym przeciwko członkom nielegalnej organizacji »Wanderbund». Przemawiali kolejno oskarżeni, którzy w ostatnim słowie prosili o uniewinnienie, względnie o łagodny wymiar kary. Następnie przewodniczący trybunału zamknął rozprawę.

Po przerwie przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego Sąd skazał dwóch z pośród oskarżonych: Horna, Helmuta i Freyera Eryka po dwa i pół roku więzienia: ośmiu oskarżonych, a mianowicie: Koderysza, Ślązoka, Bulę, Poloka, Romańskiego, Kwiatkowskiego i Botego po półtora roku więzienia; dziewięciu oskarżonych do roku więzienia, siedmiu po osiem miesięcy, a siedmiu na umieszczenie w domu poprawczym. Siedmiu oskarżonych sąd uwolnił.

W motywach przewodniczący podniósł, że **organizacja »Wanderbund» działała nielegalnie, wzorowana była na organizacjach istniejących w Niemczech, skąd też otrzymywała instrukcje i poparcie.**

Wspaniały gmach stanął w Czechowicach

Zaznaczyliśmy w jednym z poprzednich numerów »Na Straży«, że podkreślać będziemy wszelkie słuszne, celowe i piękne poczynania naszych władz, bez względu na to, kto w danej chwili władzą tą kieruje. Opozycji bowiem dla zasady uprawiać nie chcemy i nie będziemy.

W Czechowicach stanął piękny, okazały gmach Urzędu gminnego. Na przykładzie tej budowli można doświadczyć, jak nawet w naszych ciężkich warunkach można pięknie i tanio budować.

Własny gmach stanowiący siedzibę Urzędu gminnego budowała gmina Czechowice według projektu arch. bud. Kurciusa Adolfa gospodarczym sposobem

Budowa kosztowała zaledwie 56.000 zł Jest to stylowy budynek o 10 pokojach obszernej sali posiedzeń dla rady gminnej, wielkich suteren dla pomieszczenia archiwum gminy oraz mieszkań prywatnych

Wogóle gmina Czechowice, pod kierownictwem zasłużonego działacza samorządowego p. nacz. Zieleźnika ujawnia wielką ruchliwość, specjalnie w dziedzinie opieki społecznej, a ta nas w danym wypadku najwięcej obchodzi.

Piekarnia gminna wypieka stale od 9 650 do 27.200 kg chleba miesięcznie dla bezrobotnych. Gmina utrzymuje »Ośrodek zdrowia«, Dom Starców, w którym obecnie znajduje pomieszczenie 43 ludzi biednych, starych, niezdolnych do pracy. W szkole dożywia gmina 3000 dzieci. Kuchnia gminna wydaje dziennie 60—80 obiadów. Z »Poradni dla matek« którą z ramienia gminy prowadzi Dr. Löwy korzysta przeciętnie miesięcznie 120 kobiet.

Gmina wydała w b. r. na roboty publiczne 76 000 zł. zatrudniając stale 160 robotników. z opieki gminnej korzystało w b. r. 1570 bezrobotnych. Na gwiazdkę dla biednych dzieci gmina uchwaliła 10.000 zł. Na same tylko zapomogi dla bezrobotnych rodzin wydano 24.000 zł.

Jest to naprawdę obywatelski czyn pracy dla dobra Polski gminy Czechowice.

*

W jednym z najbliższych numerów naszej gazety, podamy zdięcie fotograficzne tego naprawdę pięknego, nowo wybudowanego gmachu Urzędu gminnego w Czechowicach.

Paradoksy gospodarcze...

Dwa tygodnie temu, czytaliśmy w I.K.C. »piękny« artykuł wyjaśniający społeczeństwu, że Dyrekcja Lasów Państwowych »walczy« z drożyźną drzewa. Redaktor tego na kolanie skonstruowanego wyświetlenia pisze, ... że wspomniana Dyrekcja idąc za ogólną zwyżką drzewa, zmuszona była sama podnieść ceny na drzewo do cen rynkowych. Gdzie tu walka z drożyzną? Przeciwnie — sama Dyrekcja Lasów stwarza drożyznę, będąc właścicielem 80% terenów lasowych. Wszystkim są znane stosunki w Dyrekcjach Lasów Państwowych.

Żąda się tam od odbiorców jaknajwyższych cen — zaś prywatni właściciele natomiast dostosowują się do cen państwowych ba, nawet niżej sprzedają drzewo.

Gdzie w takim razie sens okólników p. premjera? Jeśli instytucji państwowej wolno iść za »ogólną zwyżką« cen — to dlaczego nie wolno to robić innym? Leży tu jakieś nieporozumienie.

Więcej myśleć panowie. Takich paradoksalnych wypadków można spotkać wiele.

Rewizje celne Dziedzice-Zebrzydowice

Radzimy jednym z wynalazców przepisów celno-dewizowych być świadkiem rewizji i traktowania zagranicznych podróżnych na linii Dziedzice-Zebrzydowice. Ośmu kontrolerów z miną conajmniej sędziego śledczego lub groźnego detektywa — koleji, indaguje pasażerów w sposób, który nie można nazwać »europejskim«. Taka jedna rewizja odstraszy na całe życie podróży do Polski. Nie podniesiemy w ten sposób turystyki.

Sprawa gazu w Cieszynie

Poćwiartowany Cieszyn nie posiada swej gazowni i zmuszony jest brać gaz z Czesk. Cieszyna. Wiadomo, że kurs kor. czesk. spadł w stosunku do złotego około 40%. W tym też stosunku powinna spaść cena gazu dla ludności Cieszyna. Ale magistrat ani myśli o tym. — Magistrat zarabia na tej zniżce od kilku miesięcy około 10.000 zł miesięcznie. Łatwo wykazywać zyski w budżecie miasta, jeśli w tak łatwy sposób do nich się dochodzi. W sprawę tę winny wglądnąć władze wojewódzkie.

Jerzy Bielesz na widowni

Kto nie zna tego pana? Po bardzo nieudanych wyczynach plajtowych, które zakończyły się wyrokiem, Bielesz nagle został zaangażowany na likwidatora Cieszyńskiej Kasy Oszczędności. Ludność Cieszyna i okolicy jest mocno zaniepokojona obecnością Bielesza w K.K.O. — Krążą pogłoski, że Bielesz jest predystynowany na kierownika K.K.O. filii z Zebrzydowicach. Nie spuścimy tego pana z oka — za dobrze znamy, pana Bielesza.

Łobuzerja

W nocy z środy na czwartek jacyś »nieznani» sprawcy, usiłowali wybić nam szyby w oknach redakcji.

Przypuszczamy że spotykać się będziemy często z napaściami ze strony tych, którzy przy pomocy kamieni chcieliby utwierdzać w nas przekonie że są potrzebni w Bielsku.

Jesteśmy dostatecznie na wszelkie ataki przygotowani.

Dr. Juliusz H. z Bielska protestuje

W tych dniach właściciel księgarni »Bracia Hohn« w Bielsku przy ulicy Kolejowej, przychwycił na gorącym uczynku osobnika, który pastwił się przy pomocy kamienia do szlifowania t. zw. »carborundum« nad szybami jego wystawy, rysując je i niszcząc w ten sposób.

Przychwycony nie czynił tego po raz pierwszy, demonstrował on w ten sposób swoje oburzenie, że księgarnia ta w swych oknach wystawowych propaguje ewangielję hitleryzmu i wszystkie książki »pouczające« jak to hitlerowcy budują nową »Trzecią Rzeszę«.

Po ujęciu osobnika okazało się, że jest nim lekarz dentynsta dr Juliusz H. z Bielska, którego życie w dobie dzisiejszej wyprowadziło z równowagi umysłowej, a który w swym głębokim przekonaniu okazał się zajadłym przeciwnikiem reżimu hitlerowskiego. Nie mogąc w swoim urojeniu znieść dewastacji umysłowej i moralnej jaką szerzy literatura hitlerowska, chciał on w ten sposób zwrócić uwagę władz na jawną i bezkarną propagandę rasizmu w Bielsku, jaką prowadzi księgarnia »Braci Hohn«, w której nota bene jest ekspozyturą Polako-żerczej »Katowitzerki«.

Wystawa »Braci Hohn« roi się przez rok cały od niemieckich wydawnictw hitlerowskich w rozmaitych odmianach i to czysto propagandowych i agitacyjnych za reżimem hitlerowskim. Odnosi się wrażenie, że księgarnia ta nie znajduje się w polskim mieście Bielsku, lecz na przedmieściu Berlina.

W związku z ujawnieniem tej przykrej sprawy, rodzina dr H. pokryła całkowicie wszelkie powstałe szkody z tego wynikłe. Zdawać by się jednak mogło, że polska prasa do ujawnienia tego ustosunkuje się objektywnie i wystąpi przeciwko dalszemu szerzeniu propagandy zarazy hitlerowskiego reżimu na bielskim terenie. Tymczasem »7 Groszy«, które zwalcza hitleryzm, w danym wypadku wzięła w obronę hitlerowskiego księgarza, dyskretnie zapodając o dokonaniu rysów na szybach przez sprawcę przedstawiających swastykę a zataiła fakt, że motywem tego postępku były okoliczności związane ze systematyczną propagandą hitleryzmu w Bielsku przez księgarnię »Braci Hohn«. Pismo to nazywa dra H. »podłym prowokatorem«.

Zaznaczyć należy, że księgarnia ta ma już swoją tradycję ultraniemiecką. Za czasów ś. p. Austrii, gdy wiatr wiał z nad Dunaju, byli oni wiernymi Austriakami i propagowali na terenie Bielska koncerty wiedeńskie, wyławiając przy tej okazji dla siebie zarobki związane z nimi. Obecnie wiatr wiejący z Berlina i od strony małych »Führerów« dzielnicowych bielskich każe im propagować hitleryzm.

Czas najwyższy, by rysy przez dra H. zrobione na szybach »Braci Hohn« zwróciły uwagę miarodajnych czynników w Katowicach i Warszawie na panoszenie się hitleryzmu w Bielsku i na niebezpieczeństwo z tym związane, by nie dopuścić u nas do procesów podobnych jak w Katowicach i Tarnowskich Górach.

Nie pochwalamy czynu p. dra H. Prosimy jednak o zrozumienie dla tego rodzaju poczynań, wynikających niewątpliwie z pobudek ideowych.

Mówią że . . .

Umowa z angielskim Fordem.

... między wielkim koncernem górnośląskim a angielskim Fordem została zawarta w tych dniach niezwykle korzystna dla Polski umowa, której pozytywne wyniki dla nas należy zawdzięczać jednemu z b. dyrektorów PZIN-żu, wyjątkowo tęgiemu fachowcowi automobilowemu?

Przemysłowiec Żyd, finansował pismo antysemickie!

... jeden z najbardziej aktywnych antysemickich dzienników warszawskich był wydatnie finansowany przez znanego przemysłowca żydowskiego! Przemysłowiec ten, za pośrednictwem swego bardzo aryjskiego reprezentanta nabył obecnie poważny portfel akcyj drugiego, również antysemickiego dziennika.

O motoryzację kraju.

... w związku z ograniczeniami dewizowemi miała wreszcie postąpić naprzód sprawa motoryzacji kraju? Mówi się już teraz zupełnie konkretnie o trzech dużych montowniach, które w szybkim tempie mają uzupełnić luki wywołane tyloletnią demotoryzacją.

Sprawa »Fenixu«.

... dochodzenie w sprawie olbrzymiej afery towarzystwa asekuracyjnego »Fenix« w Krakowie, mimo starań adwokata tej firmy, który pobiera roczne honorarium w wysokości 120 000 zł. było prowadzone z całą energią jednocześnie przez dwa odmienne organa wykonawcze?

Buszyński skarży Fruzińskiego.

... niejaki p. Buszyński, były naczelnik wydziału prezydialnego Min. Komunikacji, otrzymał w swoim czasie przez »stosunki koncesję na kioski z cukierkami na dworcach kolejowych? Koncesję tę ustąpił firmie Fruziński, za co otrzymywał miesięcznie pięć tysięcy złotych.

W roku bieżącym Ministerstwo odebrało koncesję Związkowi Inwalidów, który zawarł z firmą Fruziński umowę na dawnych warunkach.

P. Buszyński uczuł się jednak pokrzywdzonym i skarży Fruzińskiego o 150 000 złotych!

Wymigał się od podatków.

... dyrektor wielkiego koncernu przemysłowego, cudzoziemiec od lat zamieszkały w Polsce i tu kierujący »polską« ekspozyturą wspomnianego koncernu, — zrzekł się pensji dotychczas wypłacanej mu przez kasę »polskich« zakładów? Jak słychać ten piękny gest p. dyrektor zrobił jedynie dlatego, aby polski urząd skarbowy nie potrącał sobie podatków od dochodów p. dyrektyra. Gwoli ścisłości godzi się podkreślić, że cudzoziemskiemu przemysłowcowi jednocześnie macierzyste zakłady, istniejące poza granicami Polski.. zwiększyły tantjemy dyrektorskie akurat o sumę równającą się dotychczas pobieranej w Polsce pensji. Tantjemy wpłacane są do jednego z zagranicznych banków na konto p. dyrektora, który nota bene może poszczycić się wysokim odznaczeniem polskim.

Na głupstwach można robić interesy!

... firmą, która w dzisiejszych ciężkich czasach robiła największe obroty, było przedsiębiorstwo, które uruchomiło we wszystkich lokalach publicznych automatyczne hockeje? Zysk dzienny tego przedsiębiorstwa idzie ponoć w tysiące złotych.

Kiepsko.

... liczba wszelkiego rodzaju druków w Polsce wyniosła 11.609, o nakładzie prawie 40 milionów egzemplarzy? Prac naukowych wydrukowano 3.272, literatury pięknej 1.456 z nakładem 5 milionów egzemplarzy. Jak na państwo o 35 milionach ludności — kiepsko.

W sprawie przerw w świadczeniach
ubezpieczeń społecznych

Celem ustalenia jednolitej praktyki w wykonaniu postanowień rozporządzenia Prezydenta R. P. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych udzielił swym oddziałom następujących wskazówek w sprawie wstrzymania świadczeń na wypadek braku pracy w razie przyznania świadczeń rentowych z powodu niezdolności do wykonywania zawodu.

Świadczenia z powodu braku pracy pracowników umysłowych wstrzymywać należy nie za ten miesiąc, w którym powstała niezdolność do wykonywania zawodu, lecz dopiero za miesiąc od którego przyznano pracownikowi umysłowemu rentę.

W dotychczasowej praktyce stwierdzenie powstania u bezrobotnego pracownika umysłowego niezdolności do wykonywania zawodu powodowało automatyczne wstrzymanie zasiłków z powodu braku pracy, mimo, że świadczenia rentowe przyznawano dopiero od pierwszego dnia następującego miesiąca kalendarzowego. W ten sposób w udzielaniu ubezpieczonemu świadczeń pieniężnych przez ZUS. powstawała miesięczna przerwa, oczywiście wielce dotkliwa dla bezrobotnego pracownika.

Rozwiązać kartel koksowy

Trzy wielkie koncerny: Robur, Wspólnota Interesów i Skarboferm, stworzyły nowy kartel: kartel koksowni.

Kartel rozpoczął swą działalność odrazu od ustanowienia swych sprzedawców, którym dał poprostu monopol na sprzedaż produktów koksowni.

Dalszym posunięciem nowego kartelu była zręczna podwyżka cen koksu. Cenę bowiem ustalono na 59 złotych za tonnę, jednocześnie zmniejszając konsumentom rabat z 19 procent na 9.

Kartel koksowni, jak każdy kartel, nie byłby sobą, gdyby nie zaczął ograniczać produkcji, celem utrzymania odpowiednich cen rynkowych. W związku z tym, przestąpiono do redukcji pracowników w koksowni Dębinsko (Górny Śląsk.)

Sprzedawców kartelowych jest kilku. Przez ich ręce ma przechodzić cała produkcja koksowni. Nikt z kupców węglowych produktów kartelowych nie dostanie.

Wytworzyła się zatem taka smutna, a zarazem śmieszna, sytuacja, że kupcy węglowi, pozbawieni polskiego koksu, chcąc się wywiązać z zamówień swych klijentów, sprowadzają większe partje koksu z Karwiny, w Czechosłowacji!

Krótka zatem dotychczasowa działalność nowego kartelu okazała się już w swych skutkach bardzo szkodliwą, wywołując wiele niepożądanych objawów dla życia gospodarczego kraju.

Skutki te są następujące:

1. podwyżka cen, przez obniżenie rabatów,
2. redukcje pracowników,
3. wzmożenie importu koksu czechosłowackiego,
4. niepotrzebny wywóz dewiz.

Nowy kartel zdążył zatem zrobić już tyle złego, że najwyższy czas byłby go rozwiązać.

Zyskają na tem i konsumenci, i pracownicy, i skarb państwa.

Jakaż to straszna niesprawiedliwość!

„Mały Rocznik Statystyczny" podaje ile poszczególni ludzie, różnych zawodów wydają miesięcznie na, ubranie, jedzenie, mieszkanie i kulturalne potrzeby — i tak: Pracownicy umysłowi 110 zł. Robotnicy przemysłowi 35 zł. Drobnomieszczeństwo 45 zł. Żyjący z zysku 200 zł. Chłopi 20 zł.

Te kilka cyfr mówią o strasznej krzywdzie społecznej. Ci co nas żywią, co orzą i sieją i wytwarzają niezbędne towary do życia wydają w liczając ich rodziny od 20 do 35 zł. miesięcznie. Czyż można z tego wyżyć? Statystyka nie mówi nic o dochodach wielkich potentatów kapitału!

32 zapałki — 10 groszy

Monopol Zapałczany dążąc prawdopodobnie do podniesienia kultury estetycznej wśród szerokich rzesz konsumentów swych wyrobów, postanowił rzekomo wycofać z obiegu dotychczasowe zapałki w dużych pudełkach opatrzonych czerwoną nalepką z promienistem słońcem, zastępując je niewątpliwie efektowniejszymi pudełeczkami na których widnieją postacie różnych typów regionalnych Rzeczypospolitej.

Ostatecznie, możnaby przyklasnąć Monopolowi, za troskliwość o estetykę, gdyby nie maleńkie »ale«, które rzuca niezbyt pochlebne światło na metody postępowania wielkiej i bogatej instytucji.

Zawartość poprzednich pudełek z czerwoną nalepką określona była na około 48 sztuk zapałek w pudełku, i trzeba przyznać, że cyfra ta ulegała nieznacznym odchyleniom, wahając się między 47 a 51 zapałek. Tymczasem w obecnych, »estetycznych« pudełkach bezprawnie cyfrę przeciętną zawartości obniżono do... 45 zapałek zatrzymując nota bebe tę samą cenę 10 gr. za pudełko.

Napewno przebolelibyśmy stratę tych trzech zapałek, gdyby nie fakt, że na 10 przez nas sprawdzonych nowych pudełek z góralami czy mazurami na nalepce, żadne nie zawierało 45 zapałek, a natomiast zawartość wahała się między 32 a 39 zapałkami . . .

Największy entuzjasta Monopolu Zapałczanego przyzna, że 10 gr. za 32 zapałki, to jak na dzisiejsze ciężkie czasy nieco zadrogo, chyba, że płacimy za te kolorowe nalepki ...

Stanisław Wolicki

Synku mój

Synku mój — mnie tu cicho
pośród tej wiecznej ciemności —
robactwo wyżarło mi oczy,
ciało już zgniło — nagie świecą kości
a przecież żyję w tobie.

Już obaliłam ściany swojej truny
pod ziemią co mi przywaliła piersi —
wyciągam do cię piszczele te białe
bo chcę pogładzić szczochrane twe włosy,
uściskać twoje spracowane dłonie,
trupimi usty ucałować skronie.

Synku mój —
tyle ci kłamstwa nakładłam w twą duszę
o ludzkim sercu
i ideałem karmiłami'ć miast mlekiem,
żyć ci kazałam o żebraczym chlebie
żądając tylu poświęceń od ciebie.
Wiem, że się serce twoje dzisiaj wlecze
przez męki —
czemże jest życie człowiecze?

Nie lituj synu że pod ziemią gnije,
i że mi matki oczy żre robactwo.
O — jeśli czego mam żałować ninie —
chyba żem żyła
i żem cię na świat wśród bolu zrodziła
na męki!

Synku mój — mnie tu cicho —
ciemność mnie nie razi,
przecież nie dojrzę przez wyżarte oczy,
nawet nie czuję jak robactwo toczy
i tylko ból mnie jakiś dziwny trapi
w tym grobie —
że ty tam cierpisz
no bo żyję w tobie.

Kosztowny Konsul

Matematyka jest w wielu wypadkach znakomitą formą podejścia do skomplikowanych zagadnień życiowych, nie [przeszkadza to jednak, że

równie często utrudnia ona życie,

zwłaszcza tym wszystkim, którzy nie są w liczeniu zbyt tędzy.

Ostatnio, mianowany przez Centralę M. S. Z. jeden z konsulów generalnych »osiągnął«

dość pokaźną cyfrę osobistego zadłużenia,

nazbierało się tego bowiem aż 83 tysiące złotych.

Z budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu za czasów urzędowania p. Reichmana pokryto w formie zwrotu kosztów za . . .

zagraniczne szkolenie

dzisiejszego p. Konsula, który wówczas miał objąć wysokie stanowisko właśnie w resorcie P. i H. —

39.000 złotych.

Czyżby pozostałe 44.000 zł miało pokryć M. S. Z.? Pokaźna suma, nawet jak na pobory generalnego konsula I-ej klasy. . .

Z raju hitlerowskiego

Jedenaście marek i osiem fenigów

11 marek 8 fenigów — tyle tylko, to znaczy około dwudziestu dwu złotych, wystarczy robotnikowi na tydzień w zupełności. — Tak oświadczył »wódz« Niemieckiego Frontu Pracy dr. Ley«. Dodał zaś, że między robotnikiem i przedsiębiorcą nie ma właściwie różnicy.

Ale nic nie powiedział o tym, że minister Goebbels otrzymał nową willę w jubileusz swojej pracy politycznej. Jedną willę już ma. Ciekawe, czy Goebbels będzie obie wille utrzymywał za 11 marek i 8 fenigów tygodniowo.

Wydawca: Górny Antoni, Bielsko. Redaktor odpowiedzialny: Rus Józef, Biała, ul. 11 Listopada 5. Druk: „Światło" S. A., Bielsko.